

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Berges (Senatorska 32).</p>
--	---	--	--	---

OGŁOSZENIE Płockiego Tow. Wz. Kredytu.

Z dniem 1 stycznia r. b., zakończył się drugi okres finansowy, działalności Towarzystwa.

W zastosowaniu się do § 31 Ustawy, na dzień 17 (29) marca 1899 roku wyznaczony został termin zwyczajnego rocznego zebrania ogólnego celem: 1) przedstawienia sprawozdania Zarządu za okres finansowy drugi, t. j. za rok 1898 i odnośnych wniosków Rady, 2) raportu Komisji Rewizyjnej, 3) budżetu na rok 1899, 4) rozdziału zysków osiągniętych z operacji w r. 1898 i określenia dywidendy, od wkładów 10%, 5) projektu założenia dla pracowników Towarzystwa „Funduszu przezorności i pomocy“, 6) wyboru Dyrektora Zarządu w miejsce wychodzącego p. Jana Święcickiego, 7) wyboru trzech członków Rady w miejsce wychodzących pp.: Neumarka Jakóba, Piechowskiego Jana i Węsierskiego Wincentego, 8) wyboru trzech członków komisji rewizyjnej i trzech zastępców tychże.

Wszyscy wymienieni członkowie; zarządu, rady i komisji rewizyjnej mogą być wybrani ponownie.

Stosownie do §§ 31, 32, 33, 34 i 35 Ustawy, na Zebraniu Ogólnem obecnym może być każdy członek Towarzystwa, lecz prawo głosu, jak również prawo być wybranym do Zarządu i Rady, mają tylko ci członkowie, których wkłady 10% wynoszą sumę nie niższą, niż rb. 200. Do komisji rewizyjnej może być wybrany każdy członek Towarzystwa. Członkowie jednak korzystający z mniejszego jak 200 rb. kre-

dytu, jeśli się znajdują na zebraniu ogólnem, w takiej liczbie, że ich wkłady 10% wynoszą rb. 200, mogą upoważnić jednego z pośród siebie, do głosowania w ich imieniu.

Z uwagi, że stosownie do § 33 Ustawy, zebranie ogólne, o tyle uważa się za dośzłe do skutku, o ile w niem uczestniczy przynajmniej 1/3 część wszystkich członków, 10% wkładów których, stanowią przynajmniej 1/3 część kapitału zakładowego—Zarząd uprzejmie uprasza pp. członków, tak również tych, których wkłady 10% nie dochodzą do rb. 200, o jaknajwcześniejsze przybycie na Zebranie Ogólne aby ono mogło przyjść do skutku w pierwszym terminie, a tym sposobem czynności Towarzystwa nie ulegały zwłoce.

Stosownie do Ustawy, każdy z członków ma jeden głos na zebraniu ogólnem, prócz tego jednak może mieć jeszcze dwa głosy z plenipotencji.

Drukowane sprawozdanie i listę członków Towarzystwa, każdy życzący sobie może otrzymać za zgłoszeniem się do biura Towarzystwa.

W Bodzanowie
zamieszkał lekarz
EDMUND ZBROMIRSKI
dom Nowickiego.

ZĘBY SZTUCZNE bez podniebienia
wprowadzają nowym systemem
DENTYSTA OPPENHEYM w ŁOMŻY.

Kalendarzyk tygodniowy

Sobota 11 marca	Święci Kocisła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie
Niedziela 12	Konstantyna W.	Bożysława
Poniedz. 13	Grzegorza	Ludysława
Wtorek 14	Nieefora i Modesty	Nicysława
Środa 15	Matyldy kr.	Bożeny
Czwartek 16	Longina	Długomila
Piątek 17	Enfrozyny	Ojcsława
	Gertrudy	Zbigniewa

Wschód słońca o godz. 5 m. 48.
Zachód słońca o godz. 6 m. 15.

Zmiana księżyca. Now d. 11 o g. 9 m. 17 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 7 marca 5 stóp — cali
pod Płockiem. d. 8 " 6 " — "
d. 9 " 7 " 1 "

Temperat. w Płocku: 0^{od}. 7 marca—2.8 3.8 2.2
" 8 " 2.0 4.6 2.8
" 9 " 2.1 8.4 3.8

Jarmarki: W gub. płockiej: 15 marca w Sierpcu, w Zieloniu, w Ciechanowie, 16 marca w Bodzanowie, 20 marca w Dobrzyńcu n. Wi-

śle, 21 marca w Wystogrodzie, 23 marca w N wem Mieście (pow. płocki), 26 w Bielsku, 27 Lipnie, w Chorzelach, w Gólymiule, 28 nad Drwęcą, w Bieżuniu, w Raciążku, 29 w Płońsku, 29 w Drobinie, 30 marca w Szrensku.

W gub. łomżyńskiej. 13 marca w Wyszkowie i Zambrowie, 14 w Nasielsku, 16 w Kolnie, 21 w Puławie, 22 w Sniadowie, w Różanie, w Ostrołęce, 27 w Wysokiem Mazowieckim Stawiskach, w Łomży, w Wiznie, w Myszynie.

Teatr. Sobota 11 marca. Benefis Szyborskiej i J. Jerzyńskiego, „Folwark rosse“ wodewil w 1-ym akcie, „Dzieciaki“ komedya w 1 akcie, i „Lizka i Frycek“ operetka w 1 akcie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Mieszkańcy gm. Perzanowo, Adam Paczkowski i Jan Rzeźnicki zamianowani zostali: pierwszy ławnikiem, drugi kandydatem na ławnika przy sądzie gminnym 1-go okręgu pow. makowskiego. Franciszek Rekosz zamianowany ławnikiem w II okręgu

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 26 lutego do 4 marca 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek ckmur	Opady m.m.	Uwagi
	7r.	1p.	9w.	śred.	7r.	1p.	9w.	7r.	1p.	9w.			
26 N.	-11,5	-2,0	-3,9	-5,8	N ₀	NE ₁	O	2	3	10	NE	—	—
27 P.	-2,7	0,5	0,0	-0,7	W ₁	W ₂	W ₂	10	10	10	W	—	—
28 W.	0,7	2,6	0,9	1,3	NW ₁	NW ₁	W ₂	10	10	10	NW	1,5	śnieg 4 r.-7 r.
1 Śr.	0,1	4,4	-1,3	1,1	W ₃	W ₃	N ₂	10	4	0	N	1,0	śnieg 7 r.-8 r.
2 Cz.	-2,0	1,7	3,6	1,1	W ₁	W ₁	W ₃	10	10	10	W	8,1	śnieg 7 r.-1 pp., deszcz
3 P.	-0,1	3,3	1,6	1,6	N ₁	W ₁	W ₁	9	10	10	W	—	—
4 S.	2,9	3,7	0,8	2,5	W ₃	W ₃	W ₂	10	10	5	W	0,8	wicher, śnieg w nocy
Średnia				0,2							Suma opadu 11,4		

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krośniewickich

PRZEZ
Ludwikę Godlewską.

Rozjaśnił się, ale tylko na chwilę.
— Borska... kto to Borscy? — pytał i znów patrzył na dziewczynę idyjotycznie.
— Melka wyszła za Borskiego, za mojego brata.
— A Melka kto to?
Hańka zdumiała.
— Melka, to pana córka, ta, co wyszła za męża.
— Aa... nic nie pamiętam i tak mię głowa boli.
Tu obejrzał się na drzwi, potem nachylił do Hańki i szeptał:
— Jak wypiję pół kieliszka, zaraz mię przestaje boleć i wszystko mi się przypomina, ale nie wierzą, nie dają, choć język, jak skóra, o widzi pani?
Pokazał język i patrzył na nią oczami, z których teraz płynęły łzy.
Hańka się wstrząsnęła. Z jadalnego pokoju szedł gwar i śmiech panny Janki. Tygłowska wołała:
— Najpierw napijcie się panowie wódki! Już po dziewiątej! szkaradny jesteś, Stachu! A panna Anna? Bolek, gdzie panna Anna?
Tymczasem stary płakał.
— Prawda, że umrę. Straciłem pamięć i dla tego umrę.
Ten ostatni wyraz napełniał go widocznie wielkim strachem, bo warga mu się więcej trzęsła, a z oczu zakrwawionych szła prośba niemal pokorna.
— Nieprawda, będziesz pan zdrow, z pewnością, tylko przez jakiś czas nie trzeba ani palić, ani pić.

Hańka się podniosła, bo do pokoju wbiegł pan Bolesław i podał jej ramię, mówiąc:
— Przepraszam panią, ale nie mogłem się oderwać. Mama odrzucała wszystkich na herbatę. Ojezuku, czekamy!
Potem, gdy mijali przedpokój, młody doktor szybko się nachylił i pocałował rękę Hańki, leżącą na jego ręce.
— Jaka pani dobra! — szepnął przytem.
I ona się teraz nie obraziła, tylko odparła łagodnie:
— Ojciec pana jest bardzo nieszczęśliwy.
A w jadalnym pokoju, zapełnionym starymi gratami i zupełnie niepodobnym do doktorskiego gabinetu, był tłok. Pod wielką, jesionową szafą kredensową stało szeregiem czterech gimnazystów, którzy posiadali poplamione bluzy i czułem spojrzemiami obiegali obfity stół. Mieli oni być źródłem dochodów pani Tygłowskiej, lecz zdaniem Borskiego zjadali więcej, aniżeli placili. Na podartej kanapie, o wysokiej poręczy, krytej czarnym włosiem, pani Amelja całowała męża i coś mu szepiała do ucha. Pani Tygłowska biegła wokoło stołu, poprawiała, znosiła, zapraszała i była przytem czerwona, jak starannie wyczyszczony rądel.
A obok panny Janki, tuż przy buchającym samowarze i całej armji szklanek, różnych kształtem i objętością, stał młody student, z obfita, ciemno-blond czupryną, bez wąsów i bardzo błądy. Zalał rękę po napoleońsku i nie nie mówił, ale gdy panna Hańka ukazała się we drzwiach, przyjrzał jej się badawczo, poczem spytał:
— Co to za facetka?
— Panna Borska, nie zna pan?
— Aa... domyśliłem się, choć nie widziałem jej już trzy lata. Była dzisiaj u starego. Smok kobietal
Janka wybuchnęła śmiechem; tymczasem Ładysz kłaniał się Hańce.

Coś niby utajony uśmiech rozjaśnił mu twarz, gdy rozstawszy się z Bolesławem, dziewczyna stanęła przed nim i podała mu rękę.
— Witam panią. Niespodziewanie i dzięki panu Stanisławowi widzimy się wcześniej, niż przypuszczaliśmy—oboje.
Nic nie było w tem powitaniu i nic w przyjacielskim uścisku, którym splełi dłonie, ale wyraz oboje — padł na serce Hańki, jak kwiat, i napełnił je nową słodyczą. Nawet nie doznała żadnego zawodu ani żalu, gdy ich nie posadzono przy sobie. Po co? Przecież i tak go widziała.
Alboż pierwsze drgnienia młodego serca potrzebują podniety, splecionych rąk, zmieszanych oddechów i nieodmówionych wyrazów? Czyż rodząca się młoda miłość nie jest na to za potężna i za święta? Jak ukryty ciepłik promienieje z serc i zawsze ogrzewa wielkie przestrzeżenie. Nie zna burz, tylko słodycz ciszy, z której może się zrodzić piorun, lecz ona go jeszcze nie przeczuwa. A za jedyne narzędzie ma oczy, które są jej mową i jej zaklęciem.
Ładysz siedział obok panny Janki, co chwila śmiejącej się tak, jak gdyby zerwany sznur paciorków spadał na porcelanową płytke.
— Podoba się panu, panna Hańka? — spytała go dziewczyna, ledwie usiedli.
— A pani się podoba? — odparł.
— Mnie? — naturalnie! Jest ładna, ale taka... królowa. Bardzo rozumna i trochę chłodna. Ja się panu przyznam w tajemnicy... Pan nikomu nie powie?
— Nie powiem.
— Jak spojrzysz na mnie temi srebrnymi oczami, to ja się zaraz boję, naprawdę!
(C. d. n.)

sądowym. Mieszkaniec wsi Cieleński, *Pawel Olen-der* zamianowany ławnikiem w III-im okręgu pow. kolmeńskiego. Mieszkaniec gub. Wileńskiej *Neuch Wajner* zamianowany został rabinem okręgu bóżniczego nowogrodzkiego. Pisarz z wolnego najmu w kasie pow. Pultuskiej *Feliks Dobrzyński* zamianowany pomocnikiem buchaltera w tejże kasie.

Smutny objaw.

W krótkim przeciągu czasu nważnemu czytelnikowi pism naszych wpadły w oczy dwie wiadomości treści jednakowej i brzmiące mniej więcej tak: pierwsza „Lublin. Powszechnie znany i szanowany w szerokich kołach naszego miasta, jako lekarz, publicysta i człowiek czynu d-r G. Doliński opuścił nasz gród i przeniósł się na stałe do Warszawy.”—Druga: „Łomża. Powszechnie znany i szanowany w szerokich kołach naszego miasta, jako człowiek czynu i inicjatywy p. rejent Wiktor Szumański, opuścił nas i przeniósł się do Warszawy.” Rzeczywiście, obaj ci ludzie znani byli nam ogółowi miast, w których oddawna mieszkali, jako szerokiej inicjatywy osobowości: żadna sprawa społeczna, dotycząca ogółu ludności, nie była im obca; do której pracy publicznej przyłożyli swą ręce i wkładali nigdy trudu, aby słowem i czynem służyć swemu miastu, z którego i którego potrzeby i braki nie potrafili w sposób należyty i znacząco poznać, ocenić i znać. W tym celu, jakby dałoby się ze społeczeństwem, w danych warunkach, w sposób należyty. Tym właśnie mężom nie-liczna gromadka ludzi, podtrzymujących na prowincji ruch i życie! Na pociechę jednak dodać musimy, że z tych zastępów naszej młodzieży, która zawiera w sobie niejedną rozwijającą się a rokującą piękne nadzieje pączek, powstaną nowe siły i zapelnia, może z nadmiarem, te luki, jakie zwykłą koleją rzeczy Warszawa robi w czynnikach społecznych prowincji. *Dr. F. W.*

Do ...

*I cóż mi przyjdzie z mózgu busoli
Porzuconego myślom na źer,
Skoro tak straszenie serce mnie boli.
I mojej łodzi strzaskany ster?*

*I cóż mi przyjdzie z uświadomienia
Sobie przyczyny straszliwych ran,
Skoro w mej doli nic się zmienia
I beznadziejny jątzy się stan?*

*I cóż mi przyjdzie nawet z rozpaczey,
Jakiej w spojrzeniu zatlił się żar,
Skoro nie może być już inaczej,
Skoro nie ujdę zatrutych czar?*

Wacław Wolski.

W wiejskim dworze.

Nad Stawiskami słońce weszło już dawno. Ale że pokój, w którym spałem, wychodził na duży stary ogród, przeto „promyk poranka”, przedzierający się skroś gestwą liści, długo musiał „drażnić usta sennego, jak dziewczę kłosem budzące kochanka”, zanim go obudził. Kiedy wreszcie siła woli rozdarłem klejące się jeszcze do snu powieki, wesołe, bielone ściany pokoju mieniły się w zielonych refleksach starych drzew ogrodu. Świeże, wiejskie powietrze drgało w zielonych światłach i zielonością refleksów przesyconych cieniach. W pokoju tętniło życie barw, zmieniających wciąż swoje odcienie, nadając powietrznej przestrzeni, białym ścianom i sprzętom coraz odmienny wyraz. Spałem na odwiecznym mahoniowym łóżku. Na tem samym łóżku i może pod tą samą kołdrą spałem, będąc jeszcze dzieckiem. W nogach łóżka przy ścianie również odwieczna a wysoka piętrzyła się komoda z wytartymi mosiężnymi klamrami, połyskująca politurą czasu. Za nią naprost mojego łóżka stała w kącie stara szafa do ubrania. Pod oknem biała serweta nakryty stół, na nim świeca w mosiężnym lichterzu. Pod przeciwległą ścianą wykapano takie łóżko, jak moje, tylko załane i pokryte odwieczną kapą w kwiaty. Nad łóżkami wiszą na bielonych ścianach wzorzyste dywany, na których już prawie zupełnie wypływały myśliwskie sceny. Sufit z desek, opartych na dwóch równoległych poprzecznych balach—wszystko świeżo wybielone. Jednym słowem nic się nie zmieniło. Nawet serce gospodarza tego domu. Postarzało prawda trochę, ale pozostało równie szczerem, uczciwym i gorącym. Od czasów dziadka właściciela, generała napoleońskiego, pełniącego służbę przy księciu Józefie, wszystko prawie zostało nietkniętym w modrzewiowym starym dworze. Z religijnym poszanowaniem przechowywano tutaj troskliwie i ochraniać od zniszczenia całe urządzenie domu, a prze-

de wszystkim mundury generała, połyskujące bogatymi złotymi haftami, nadzwyczaj często starannie przewietrzane i czyszczone. Przeszłość, zabalsamowana troskliwością następných pokoleń, tłumem starych sprzętów, porostawianych po niskich pokojach, rdzą starożytnych zbroic, wiszących na ścianach, wreszcie łagodnymi oczyma wyblakłych familijnych portretów w starych, po większej części owalnych ramach, ze zdziwieniem spoglądała na teraźniejszość. Ludzie, którzy tutaj żyli, cierpieli, kochali, nie umarli ze wszystkim. Uczucia ich, myśli, nadzieje, spojrzenia częste, a nawet czyny jakaś siła nadprzyrodzona zakłęła w te modrzewiowe ściany, w te sprzęty, szacowne starością, w te obrazy wyblakłe, z których zdawała się wydzielać atmosfera przeszłości. A w tej atmosferze krążyć się zdawały duchy przodków, cienie minionych pokoleń, minionych ludzi, minionych poświęceń (niekiedy bohaterów czynów), minionych łez i zawodów... Jakies bezwiedne uszanowanie ogarniało mnie zawsze w tym modrzewiowym starym dworze. Nie znalazłem tych dawnych ludzi, ich krew nie krążyła w moich żyłach (jak naprzykład w żyłach pana Bronisława), wreszcie—pamiętam—bawiłem wtedy w Stawiskach trzeci czy czwarty raz w życiu, a dziwne jakies wzruszenie, któremu nie mogłem się oprzeć, opanowywało mnie stopniowo. Artyzm tego nastroju podnosiło do wysokiego stopnia uczucie, że czulem się tutaj intruzem, nieznanym, niepożądanym. Te stare, odwieczne sprzęty, te wyblakłe owalne portrety, te modrzewiowe ściany starego wiejskiego domu, gdyby mogły mówić, ileżby miały do opowiedzenia! Doświadczam uczucia, jakby mnie odpychały od siebie i na dnie mojej duszy słyszę jakiś głos z przeszłości, smutny i zagniewany:

— Nieznany wędrowcze, intruzie! Co cię przyniosło aż tutaj? Nie przykładaj twojej współczesnej miary „krawca” tam, gdzie potrzeba „miary Fidjasa”. Nie twoje piersi pomieścić by zdołały te uczucia, pragnienia i nadzieje, pod jakich naporem pękały nasze! Spójrz na oczy wyblakłym portretem twoich przodków, jeżeli

PŁOCK.

Rekolekcje. Dorocznym zwyczajem w kościele parafialnym odbyły się ćwiczenia religijne t. z. rekolekcje. Ćwiczenia trwały dni trzy, po 3 razy dziennie, o godz. 6-ej i 9-ej rano i 5-ej po połud. W pierwszym dniu od 6—7 rozmyślanie I: O końcu człowieka; od godz. 9—10 rozmyślanie II: O grzechu śmiertelnym i od godz. 5—6 po poł. konferencja. Drugiego dnia: o śmierci, o sędzię po śmierci i konferencja. W trzecim dniu: o męce Pana Jezusa, o dwóch chorągwiach i spowiedzi. W niedziele o g. 6-ej rano po nauce—komunja.

Z Tow. Dobroc. W d. 9 b. m. odbyło się zebranie członków rady nowowybranej. Zebranie to w przeważnej części poświęcone było urzędowaniu się dla objęcia rozmaitych zajęć i urzędów przy Tow. istniejących. Urzędy pozostały w tych samych rękach, mianowicie prezesem pozostał p. T. Wasniewski (zastępcą ks. kan. Nowowiejski), sekretarzem p. Hon. Wolski (zast. p. J. Rudziński), kasjerem p. D. Woldenberg (zast. A. Grabowski). Do opiekowania się ochroną zaproszono ks. prał. Welońskiego, ks. kan. Nowowiejskiego i p. Rudzińskiego. Do komitetu przytulku należą pp. Wasniewski, ks. Nowowiejski i Grabowski, do komitetu taniej kuchni: pp. ks. Borniński, inż. Czechowski, prof. Rutki, do komitetu sprawodawczego pp. Wołski, Rudziński i Rutki, do porad prawnych adwokaci pp. Ligowski i Święcicki, do komitetu zabaw pp. Ligowski, Czechowski i Rudziński. Na posiedzeniu tem załatwiono kilka spraw drobnych, między innymi postanowiono powiększyć liczbę ławek w ochronie.

Odezw. P. Bronisław Grabowski, nauczyciel gimnazjum pińczowskiego pomieścił w „Gazecie Polskiej” następującą odezwę, która powinna przemówić do byłych uczniów gimnazjum plockiego:

„Zmarły przed kilku laty s. p. Nestor Żłowocki, profesor gimnazjum, w czasie pobytu swego w Warszawie, Lublinie i Plocku, był nie tylko wyborynym, niezapomnianym pedagogiem, ale jeszcze szlachetnym dobroczyńcą ubogiej młodzieży, której dopomagał ze swej szczupłej pensji. Wsparł swoich udzielał w formie pożyczek, które miały być zwrócone, gdy uczeń dorosnie i stanie o własnej sile. Wielu z tych, co otrzymali wsparcie z hojnej ręki nieboszczyka, dziś skończyło gimnazja i uniwersytety i zajmują rozmaite stanowiska, dając im dostatki chleba powszedni. Tymczasem po nieboszczyku, synu niezamożnych rodziców, pozostała siostra rodzona, p. Matylda Żłowocka, mieszkająca w Pińczowie na przedmieściu Mirów w pobliżu klasztoru OO. Reformatów. Pozbawiona wszelkich funduszy, utrzymywała się z ciężkiej pracy rąk, a obecnie wpadła w chorobę, która

wtrąca ją w położenie bez wyjścia. Gdyby choć połowa tych, co czerpali z hojnej kieszonki s. p. Nestora Żłowockiego, poczuła się do obowiązku zwrotu w swoim czasie pożyczki, siostra ich dobrodzieja doznałaby ulgi w ciężkim swem położeniu. Przed rokiem z górą zrobiono odpowiednią odezwę do dłużników nieboszczyka, ale ta najmniejszego skutku nie odniosła. Kończąc więc nanowu do sumienia ich, aby poczuł się do obowiązku względem spadkobierczyni zacnego imienia i opinii s. p. Nestora Żłowockiego. Adres jej: Matylda Żłowocka, Pińczów, Mirów.”

Dla wspomnienia biednej siostry s. p. Nestora Żłowockiego składają: J. L.—1 rb., J. R.—1 rb., T. W.—1 rb.

Cena kartofli na targu wiejskim w sprzedaży detalicznej dosięga 3 rb. 84 k. i 3 rb. 50 k. za korzec. Płaciny obecnie za czerwone amerykańskie 12 k. garniec i za białe 10 k. Pomimo, że ceny zboża spadają, jak głoszą kupcy, wszystko utrzymuje się na targach w cenie wysokiej. Kwarta śmietany kosztuje 30 k., mendel jaj 23—25 k., funt masła 40 k. Garniec grochu, który w tym roku ma znaczny pokup—16 kop.

Przedstawienie amatorskie, o którym już wspominaliśmy, odbędzie się w d. 19 b. m. Odegrane zostaną: „Pulapka na myszki”, komedia w 1 akcie z francuzkiego, „FARBARZE” Walewskiego i „Pod pantoflem”, obrazek wiejski ze śpiewami, Gregorzewicza. Orkiestrą dyrygować będzie p. Brudnicki.

Trzeba się spieszyć z nabywaniem biletów, gdyż znaczna część została już zamówiona. Na próbę, która się odbędzie w przeddzień przedstawienia, ceny biletów o połowę niższe.

Z Tow. Wioślarskiego. Jutro, t. j. 12 b. m. odbędzie się doroczne zebranie członków Tow. Wioślarskiego, w celu wysłuchania sprawozdania za rok 1898 i wyboru członków na urzędy. Z tego powodu przystępujemy tu dane, dotyczące ogólnego stanu Towarzystwa, a specjalnie roku poprzedniego. Tow. Wioślarskie w Plocku liczyło z końcem roku zaprzeszłego 96 członków, z których dwóch było honorowych. W roku sprawozdawczym przybyło członków 21, ubyło zaś 22, tak że obecnie wszystkich członków liczy się 95. Majątek Towarzystwa ocenia się na 4.580 rb.; w tem przystań z tratwami 2.672 rb. i łodzie z przynależnościami 1.047 rb., w meblach i utensyljach 375 rb. Ogólny przychód roczny z wpisów, zabaw i t. p. wyniósł 1835 rb., rozchód zaś na urządzenie wianków, regat, wycieczek, utrzymanie służby i t. p.—1.793. Zwraca uwagę na sprawozdaniu znaczna suma zadłużności składek od członków, mianowicie 445 rb., co w małym budżecie Towarzystwa stanowi poważniejszą już sumę.

Sport wioślarski w roku sprawozdawczym był stosunkowo znacznie ożywiony. Tow.

będziesz miał czoł! Spójrz głęboko w oczy przodków skarlaty potokiem, a padniesz, rażony piorunem!

Przytulony mi smutek. Odwieczne mahoniowe łóżko jakby odpychało mnie od siebie. W świeżem i jedynym świetle poranka, przesyconem refleksami ogrodowej zieleni kapał się biały od wapna, stary gościnny pokój. Na wzorzystych, wyblakłych dywanach wisiły jaskrawe płomieni, odwieczne, jak zresztą wszystko tutaj „wybuchy Etny i Wezuwiusza”. Jaskrawa czerwoność pożaru uderzała oczy z obu tych niewielkich obrazków, które przeznaczeniem oddawna było wisieć w gościnny pokój. Patrząc na nie przy świetle stearynowej świecy (choćby jak ja wczoraj późną nocą po przyjeździe na stacji kolejowej), gość, noc w tym pokoju spędzając na widok podobnych okropności dziękował Bogu, że do niego mu jest przespąć się spokojnie w łóżku, pod kołdrą, a nie—broń Boże—dygotać i szczełkąc zębami w strachu na wstrząsnym okropnym dreszczem ziemi w kanie, a w końcu pękającym od krwawych potoków wezbranej ognistej lawy...

Szczególnie jeżeli na dworze szalał wichur, a deszcz kropli zadudnił po szybach i zaszumił wśród liściastych drzew ogrodu, po szerokich alejach i drózkach... Wówczas taki gość po zgłoszeniu światła żegnał się pobieżnie odwracając się do ściany (a niekiedy nakrywał kołdrą głowę) i zasypiał, mając wyobraźnię nabitą ogniem, lat płomieniami, rykiem podziemnych grzmotów...

Ile dziwnych myśli wysnuć może biedna głowa w rzycała na widok dwóch starych obrazków za szkłem przedstawiających „wybuchy Etny i Wezuwiusza”.

Dzień już musi być ogromny. Wyskakuję z łóżka, parszając raźnie, myję się nad białą porcelanową miską, umieszczoną na drewnianym, białym pomalowanym taburecie. Za ledwie ukończyłem swoją toaletę, białe, podwójne drzwi z mosiężną klamką otworzyły się i wyszedł przez nie stary sługa.

— Śniadanie, proszę pana.

Wacław Wolski

urząd
dysta
sierp
szaw
Człon
wali
skim,
kowi
czki-
ne s
W k
nakże
„z po
knięte
chyli
się zn
niej p
ustaje
ożywi
tem d
bojętn
tyczy
ze poc
trenow
ćwicze
nych,
Część
jąc wi
opieku
Miej
stwa p
ków,
wac i
upadło
ręgo g
naszyc
wego),
rzystwo
istnieni
śni, gd
wej, je
Plocku,
miętaju
nie, w
nem, al
Wody
o nas k
tej nasz
przysta
cieszyli
by te fa
porzucil
Podtu
towarzy
niechaw
wyraz
nieć be
trzyman
stytucji.
Smutn
w d. 8 i
pracował
Otóż zda
raptem,
przygnioł
pracującą
dwóch bi
a trzeci
ciu jego
Listy
tom lub
nia z pow
kim biur
Z Jurj
z wagonu
wyjęte ze
stjanowej
nia); do J
moszki, d
Telegra
linowskiej
trzewiczow
Henzal-Og
chówko, F
14/I; Rasz
Rościszew
steru Jęfro
tonownie B
niewsk 27
Warszawa
członk. są
Żółtowski,
Ręgowy I
Rypin 18/
tyr 19/II.
Samobó
rzyta Mic
w koszarac
nota za mi
krotnie wsi
Z sądu.
koniokradow
man, Andr;
zasiedli na
sądzie okrę
szereg wyk

urządziło u siebie w dniu 10 lipca wyścig dystansowy do Dobrzynia, oraz w dniu 14 sierpnia regaty z udziałem wioślarzy warszawskich, wrocławskich i krakowskich. Członkowie naszego towarzystwa przyjmowali udział w regatach na torze warszawskim, ale bez szczęścia. Wreszcie członkowie urządzili krótsze lub dłuższe wycieczki-majówki z udziałem pań, oraz specjalne sportowe z udziałem tylko wioślarzy. W końcu tego sprawozdania czytamy jednakże bardzo niemiłe wnioski dla członków: „z powodu braku lokalu zimowego, zamkniętego w roku 1894, towarzystwo nasze chyli się do upadku: ilość członków wciąż się zmniejsza, życie towarzyskie, szczególnie przez czas jesienny i zimowy prawie ustaje a i działalność sportowa jest mniej ożywioną, aniżeli dawniej, zauważyć się przytem daje brak solidarności, oraz pewne zobojętnienie członków do wiośla. Co się tyczy wioślarzy, to należy zwrócić uwagę, że początkujący nie odbywają prawidłowego trenowania, gdyż nie przechodząc żadnych ćwiczeń i praktyki na łodziach zwyczajnych, odrazu dosiadają łodzi rasowych. Część wioślarzy pod tym względem muszą przyjąć wioślarze starsi i sternicy, którzy mało opiekują się towarzyszami młodszymi.”

Miejmy nadzieję, że członkowie towarzystwa przyznając się do pewnej winy i braków, zaczną ze zdwojoną energią pracować i współdziałać, aby towarzystwo nie upadło. Wstyd by ogromny był dla starożytnego grodu, położonego nad królową rzeką naszych, gdyby to jedyne (oprócz wintowego), a tak naturalne, dla Płocka towarzystwo sportowe, miało zakończyć swe istnienie. Gdzież wyrabić sobie siły męskie, gdzież orzeźwiać się po pracy biurowej, jeżeli nie na falach szarej Wisły w Płocku, w Warszawie, we Wrocławku. Pamiętajmy, że jednocześnie się w jakąś spójnię, w towarzystwa jest nietylko przyjemnym, ale pożytecznym i koniecznym. — Wody Wisły zanoszą falami swymi wieści o nas ku Niemcom, którzy już przy ujściu tej naszej rzeki mają tam również swoje przystanie i towarzystwa. Jakżeżby się ucieszyli niemy w Toruniu i Gdańsku, gdyby te fale przyniosły im wieść, żeśmy je porzucili, żeśmy je odstąpili!

Podług tej myśli sądzimy, że członkowie towarzystwa na zebraniu jutrzejszem, zaniechawszy wszelkie urazy osobiste, dadzą wyraz myśli czystej i przedewszystkiem nieć będą na oku interes społeczny w utrzymaniu tej pożytecznej, higienicznej instytucji.

Smutny wypadek zdarzył się w Radziwiu w d. 8 b. m. W dniu tym trzech robotników pracowało przy barce, ustawionej na kozłach. Otóż zdarzyło się, że tylny kozieł usunął się raptem, następstwem czego spadająca barka przygniotła swym ciężarem wszystkich trzech pracujących pod nią. Skutki były fatalne, bo dwóch braci Fussów zostali na śmierć zabici a trzeci jest bardzo silnie potłuczony i życia jego grozi niebezpieczeństwo.

Listy i telegramy nie wręczone adresatom lub nie wysłane na miejsce przeznaczenia z powodu niedokładności adresów, w płockim biurze pocztowo-telegraficznym:

Z Jurjewa, adres. do Platona Piwnieko, z wagonu poczt. nr. 25 do poruczu, Winner; wyjęte ze skrzynki pocztowej: Helenie Sewastjanowej (nieznaczone miejsca zamieszkania); do Teodora (brak nazwiska) ze wsi Rumowski, dom Kostrzewskiego, nr. 11

Telegramy nie wręczone: Lipno 1/I do Kalinowskiej, gimnazjum żeńskie; Mikołaj Piotrowiczowi Małygin, Saratów 1/I; Chussein-Henzal-Oglu, Batum 7/I; Pilitowskiemu, Strachówko, Rewel 8/I; ks. Chelebowski, Różan 14/I; Raszkowski, Raciąż, Warszawa 14/I; Rościszewski, Posen (Prusy) 18/I; do monasteru Jefromniewskiego, Petersburg księżni Antonownie Ralewicz 24/I; Marszałowi, Hołowatowski 27/I; M. Kołakowskiej, Brudzień—Warszawa 29/I; Abie Zelman, Tarhogród 7/II; członek. sądu D. W. Lekgerowi, Korsun 11/II; Żółtowski, fabryka, Warszawa 15/II; Sąd Okręgowy Lekger, Saratów 16/II; Potrubowi Rypin 18/II; Sąd Okręgowy—Lekcher, Ałatyr 19/II.

Samobójstwo. W dniu 7 b. m. artylerzysta Michał Kondratow powiesił się o 9 r. w koszarach. Przyczyną zdaje się była tęsknota za miejscem urodzenia, o czem kilkakrotnie wspominał.

Z sądu. Szajka koniokradów. Czterech koniokradów: Gustaw Milkie, Ludwik Nejman, Andrzej Rendflejsz, Walenty Strażyna zasiadli na ławie oskarżonych w tutejszym sądzie okręgowym. Oskarżono ich o cały szereg wykrytych przestępstw kradzieży koni.

Okoliczności tej sprawy, według aktu oskarżenia podajemy w streszczeniu: W r. 1897 prawie w całym powiecie lipnoskim spełniano ciągle kradzieże koni, a skargi do policji pobudziły do ścisłego dozoru nad znanymi policji koniokradami, w liczbie ich nad wyżej wymienionymi, pomiędzy którymi Nejman słynął jako najlepszy i nieustraszonej koniokrad. Rozpoczęto rewizję i u Milkiego znaleziono parę pięknych i drogich koni, a u Rendflejsza drugą. Na śledztwie Rendflejsz zeznał, że konie Milkie nabył od Nejmana, znaleziona zaś para u niego jest własnością Milkiego, który pożytyczył Rendflejszowi na czas robót w polu. Zbadany Nejman sądził, że Rindflejsz i Milkie „wyspiwali”, zeznał on następuje: „konie, znalezione u Milkiego, ukradł on wraz z Rendflejszem 4 września 1897 r. w Prusach we wsi Zawadach młynarzowi, przepędzili przez granicę i ukryli w lesie u Nejmana. O kradzieży Rindflejsz powiedział Milkiewi i ten konie zabrał w celu ich zbycia. Jakoż jednocześnie przybył do Lipna, z Prus, młynarz. Antoni Daszyński, z dowodami władz pruskich o kradzieży pary koni wartości rb. 600, a zatrzymane konie u Milkiego przyznał za swoje, na co przedstawił odpowiednie dowody. W tymże czasie u Teofila Celmera we wsi Jankowie zaareztowano klacz ze źrebakiem, skradzione w marcu 1897 r. p. Klimaszewskiemu we wsi Wólka. Celmer dowiódł świadkami, że konie kupił od Rendflejsza, ten zaś że je nabył od Nejmana. Zatrzymane zaś u Rendflejsza konie, stanowiące jakoby własność Milkiego, przyznał za swoje Stanisław Dublas ze wsi Starożreby powiatu płockiego. Z oskarżonych Nejman już był pozbawiony praw za kradzież koni. Do rozpraw wezwano 43 świadków, którzy zoznali okoliczności wyluszczone w obszernym akcie oskarżenia.

Po wysłuchaniu obron adwokatów i oskarżenia prokuratora, sąd okręgowy w komplecie: przewodniczący wice-prezes Smirnow, i członkowie Otmarsztejn i Gattenberger, wydał wyrok skazujący: Andrzeja Rendflejsza i Emila Milkiego, po pozbawieniu wszystkich praw, na zamknięcie w więzieniu przez 4 miesiące, Nejmana zaś, już pozbawionego praw, do rot areztańskich na rok jeden, a Strażynę od odpowiedzialności uwolnił.

Ofiary na nogi sztuczne dla biednej dziewczyny: służ. Józefa 10 k., Stefcia Jakoska 5 k., Maniek Zieliński 5 k., Marjanna 45 k., Zosia Kędziarska 5 k., Lisoscy 30 k., zebrane w Ramutowie 8 rb. 30 k., zebrane przez Julję Białorudzką od służących 50 k., Staś, Jurek i Helcia 60 k., Wikeja i Franciszka 15 k., służ. Pelagja 30 k., Marjanna Melcer 20 k., Cesia Ziolkowska 3 k., F. Ż.—1 rb. 30 k., zebrane przez Marję Z. wśród znajomych w Warszawie 8 rb., małż. D. 1 rb., C. G. 1 rb. Marja L. z Dr. 4 rb., (zebrane w Karwaczu przez p. Marję Lasocką; od dworu 5 rb., od służby 2 rb. 53 k., od włościan 4 rb. 90 k., od gości 4 rb. 10 kop., od wójta 50 k., od pisarza gmin. 50 k.), B. z Raciąża 50 k., rodzina C. 2 rb. 50 k., K. z K. 1 rb., E. C. 50 k., M. H. 2 rb., W. Ż. jako zakład przegrany w Tadajewie—5 rb., J. Z. z Ł. 1 rb. Razem 56 rb. 41 k., a z poprzednimi 107 rb. 71 k.—164 rb. 12 k.

Ofiary. Na wpis dla biednych uczniów gimnazjum K. D.—1 rb.

— Dla najbiedniejszych: Za nietaktowne postępowanie panien z Magazynu—5 rubli; A. N.—50 kop.

Ł O M Ż A

Dochód z ostatniego przedstawienia amatorskiego (Grube ryby), danego na dochód niezamożnych uczniów i uczennic tutejszych gimnazjów był mniejszym, niżby spodziewać się można, bo wyniósł zaledwie około 150 rb.

Wyrok sądu okręgowego. W zeszłym tygodniu toczyła się tu sprawa urzędników pp. G. i S. oskarżonych o pobicie właściciela domu p. B. Rzeczą działa się w czerwcu roku przeszłego. Pp. G. i S., powracając w stanie nietrzeźwym w nocy, zaczęli p. B. Od klótni przyszło do bijatyki, przyczem B. został przewrócony i uderzony łaską w głowę tak silnie, że czaszka pękła, następstwem czego była utrata mowy. Sąd okręgowy skazał S. na trzy miesiące więzienia, G. został niewinny od odpowiedzialności, ponieważ S. nie żonaty przyjął całą winę na siebie, poświęcając się dla G., człowieka żonatego i obciążonego kilkorgiem dzieci.

W dopełnieniu do wiadomości o koniokradztwie, o którym donosiliśmy już poprzednio, dodaję, że podejrzany o kradzież w Gielczyźnie, główny sprawca Wł. Godlewski siedział

przez 24 godziny w areszcie śledczym, ale ponieważ dowodów jawnych nie było, został wypuszczony na wolność. Obecnie po ujęciu innych współników, gdy Godlewski uknął już gdzieś, okazało się, że G. rzeczywiście był najwinniejszym. A wykryła się rzecz dzięki jednemu ze współników stałych szajki, którego w tym razie nie zabrano do Gielczyzna. Zeznał on dokładnie przed sędzią śledczym o całej kradzieży z których się okazało, że niejacy: Ajzyk Piekarewicz, Piotr Niedźwiedźki i Antoni Dziegielewski należą do owej wytrawnej spółki koniokradzkiej.

Mają oni współników w gub. grodzieńskiej. W pow. białskim we wsi Siekluki jest niejaki Melach, żyd, właściciel gruntu, który ma u siebie szopę dla przetrzymywania koni skradzionych. Konie te pozostają u niego przez czas dłuższy nawet, poczem dopiero prowadzą je na jarmark. Można zapewnić, że znaczna część koni w naszych stronach pokradzionych znajduje się w gub. grodzieńskiej.

Z naszych okolic.

Sierpc. Donoszą nam z Sierpca, że narzeczone organizuje się tam straż ogniowa ochotnicza. W dniu 26 z. m. odbyły się w tym celu wybory, na których powołano na naczelnika p. Steckiewicza, na pomocnika jego zaś p. Srebrzyńskiego. Mamy nadzieję, że pod przewodnictwem energicznego naczelnika wkrótce będziemy mieli naszą dzielnicą straż sierpską.

W tymże dniu mieszkańcy żegnali wspólnym obiedem sędziego Smigielskiego, który przechodzi na inne miejsce.

Z nad Bugu. Mielśmy tu przez czas krótki zupełne oznaki wiosny. Bug, który zaledwie na kilka dni pokrył się powłoką lodową, już puścił. Poziom rzeki początkowo był bardzo znaczny, ale wkrótce wody zaczęły opadać.

Stan zasiewów obecnie przedstawia się w tych stronach korzystnie, ale co dalej będzie, zobaczymy. Zwrócić tu uwagę, że lubin zyskał sobie wśród szlachty drobnej i włościan prawo obywatelstwa, nietylko jako wybory środek użyźniający ziemię lekkie, których w okolicy jest dużo, ale i jako roślina pożywna po stosownem odgoryczeniu.

Las na Słomach przeszedł już w krainę wspomnień ku wielkiemu zdumieniu wron i kawek. Kłocę sosnowe i olszowe, złożone na brzegu rzeki, lada dzień odpląną zapewne do Prus.

Z Ostrołęckiego (wychodztwo). Wiosna się zbliża. Lud całemi bandami wyrusza za granicę: jedni do Ameryki, drudzy do Prus, niektórzy na zarobki do Warszawy. Trudno sobie wystawić, kto u nas będzie ziemię uprawiał w czasie najpotrzebniejszej.

Wszyscy chcą żyć z gotowego grosza. Dawniej wychodzących na zarobek przeprowadzali przez granicę chłopci, dziś żydzi przewożą każdego, dokąd sobie życzy, choćby za morze, z warunkiem, aby złożył na podróż 86 rb. w przeznaczone, pewne miejsce. Po trakcie z Ostrołęki do Myszynca przejeżdża codziennie kilka frachtów, zapelnionych ludźmi, dążącymi za granicę.

Pomimo ogólnej biedy, stracić kilka złotych w szynku wydaje się niejednemu z naszych gospodarzy drobnostką. Monopolka okazała się lepszą, przytem podawana w czystych, dobrze zakorkowanych butelkach, lepiej smakuje. Nęci również szumna nazwa „restaurant”, którą przybrały dawne szynki.

„Piękna nazwa restauracji; każdy dąży wieśniak i pan i mieszczanie i strażnicy, i chłop z torbą, z nad granicy woła: piwa, funt kielbasy—dzisiaj na chłopa dobre czasy... Chociaż w domu licha strawa, Jak jest za co, wypić—sławal”

Kurpi.

W Płońsku 18-go b. m. w budynku miejscowej straży ogniowej ochotniczej odbędzie się przedstawienie amatorskie, na którym wykonane będą sztuki: Prelegent, fraszka Zyg. Przybylskiego, Narzeczone, komedia w 2-ach aktach J. Korzeniowskiego i Consilium facultatis, Fredry (syna). Bilety wcześniej nabywać można w aptece p. Młyńskiego. W przeddzień przedstawienia odbędzie się próba jenerała, na którą ceny miejsce są o połowę niższe od cen naznaczonych na samo przedstawienie.

Nowa stacja. „Prawit. Wiestn.” ogłasza zawiadomienie zarządu poczt o otwarciu stacji telegrafu wewnętrznego w Sniadowie gub. łomżyńskiej.

Pożary od dnia 8 do 27 stycznia r. b. przyczyniły strat w gub. łomżyńskiej na 560 rb.

Przetarg. W dniu 23 marca r. b. odbędzie się przetarg (in minus) w urzędzie gub. łomż. za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na wydzierżawienie jatek w m. Makowie od sumy 2,411 rb. 99 k. Wadium potrzebne—242 rb.

Z POGRANICZA PRUSKIEGO.

Przykład dla nas. Redakcja polskiej „Gazety Gdańskiej” otrzymała polecenie sprowadzenia kilku dzieł niemieckich treści naukowej, które też zamówiła w księgarni Hermana Costenoble w Jenie. Zamówienie uskutecznił listem, opatrzonym w nagłówek polski. Na to otrzymała redakcja odpowiedź następującą: „Na pański list odpowiadam, iż przedewszystkiem jest koniecznym, jeżeli pan chcesz ze mną zawiązać stosunki, abyś pan sobie sprawił papier listowy z niemieckimi nagłówkami (!). W państwie niemieckim rozsyłanie listów, na których u góry nazwa niemieckiego miasta Gdańsk w języku historycznie martwego narodu (!) jest zamieszczoną—uważam za rodzaj zachowania się, dla którego niestety brak mi grzecznego wyrażenia.” Byłoby bardzo pożądanym, aby nasi panowie kupcy zapamiętali to sobie.

Statystyka kolonizacji w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich za rok 1898.

Ogółem w roku sprawozdawczym ofiarowano na sprzedaż 252 majątków większych i mniejszych, oraz 92 gospodarstwa włościańskie, razem obszaru 127,758 hektarów (hektar=2 morgi). W liczbie tej było niemieckich 210 majątków i 63 gospodarstw drobnych. Komisja nabyła 15 majątków rycerskich (odrębnych folwarków), 9 większych posiadłości, tworzących samodzielne obwody i 9 gospodarstw włościańskich.

Memoriał nie powiada, ile z zakupionych posiadłości było w rękach polskich. Ogółem zakupiono 14,828,76 hekt. za 11,478,100 marek. Cały obszar, nabyty przez komisję od początku jej istnienia, wynosi 112,467,81 hektarów, za które zapłacono 71,441,226,87 marek. Tylko trzecia część (!!) tej ziemi znajdowała się w rękach niemieckich.

Komisja zbudowała dotąd: 15 kościołów (naturalnie ewangelickich) i tyleż budynków dla pastorów, 10 modlitewni, jedno mieszkanie dla organisty, 88 szkół, 54 domy dla ubogich, szopy i t. p. Koszta budowy wynosiły 2,400,000 marek, z czego przeszło połowa przypada na szkoły.

Co do kolonistów, to 41% pochodzi z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, reszta z innych części monarchii. Do końca r. 1898 rozdano 2,947 rodzinom kolonistów 50,758 hekt. ziemi, przedstawiającej wartość 33,938,768 marek. Na każdą rodzinę przypada przeciętnie 17,22 hekt., przedstawiających wartość 11,516 marek.

Ogólne rozchody komisji kolonizacyjnej, począwszy od r. 1886, wynosiły 109 milionów, ogólne dochody 20 milionów marek.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Szkoły. Ministerjum skarbu otworzy szereg szkół niższych dla rachmistrzów i innych osób, służących w sklepach monopolowych.

Według dziennika „Nowosti” ministerjum oświaty rozpatruje projekt zakładania przy gimnazjach żeńskich—początkowych szkółek dla dziewcząt. W szkółkach wykładać będą wychowawice gimnazjum, zdające egzaminy na otrzymanie świadectw naukowych.

Izby skarbowe zostały zawiadomione, iż kary za zaległości podatku gruntowego z przed 13 stycznia 1896 r. podlegają zwrotowi lub umorzeniu.

KORESPONDENCJE.

Z Ciechanowskiego.

Niedawno w okolicy naszej byliśmy świadkami bardzo pięknej a rzadko odbywającej się uroczystości, mianowicie złotego wesela państwa Józefowstwa Milewskich w Kotermaniu. Pan Józ. Milewski, gruntownie wykształcony prawnik, za dawnych czasów był członkiem sądownictwa naszego. Przed laty 50-iu ożeniwszy się z Katarzyną z Łobkowskich, osiadł wkrótce potem na roli i odąd mieszka w Kotermaniu.

W czasie swego gospodarstwa przez wiele lat spełniał z korzyścią dla okolicy obowiązki sędziego gminnego, nigdy przez ciąg swego życia nie uchylał się od służenia swojej światłą radą w rozmaitych zawiłych kwestiach prawnych.

Obecnie w d. 13 lutego r. b. widzieliśmy obojga szanownych jubilatów otoczonych 5 a synami, ich żonami i dziećmi w dobrem zdrowiu i dzielnie się trzymających. Po odebraniu błogosławieństwa kapłańskiego w kościele parafialnym w Ciechanowie, liczne grono rodzinne, oraz kilkanaście osób bliższymi stosunkami przyjaźni sąsiedzkiej złączonych z domem jubilatów, podążyło do Kotermasia, gdzie ze staropolską gościnnością podejmowani byli. Ilość toastów przeważnie z bardzo dobrą swadą oratorską wznoszonych przy obiedzie była nieskończoną; a najpierw jeden ze starszych synów jubilatów odczytał bardzo piękną mowę, dalej brat jubilata, sędzia sądu okręgowego z Płocka wznosił toast ze strony rodziny, następnie miejscowy ksiądz dziekan R. podnosił zasługi jubilatów, jako przykładowych swoich parafian; ks. kanonik K. kilkakrotnie głos zabierał, a będąc obdarzony z natury bardzo pięknym darem słowa, niejednokrotnie rozrzewał, a w końcu i serdecznie ubawił zebrane towarzystwo; jeden z sąsiadów, pan W. zaznaczył i uwydatnił zasługi sąsiedzkie i obywatelskie jubilata i t. d. Przy obiedzie odczytano około 30-tu telegramów, przysłanych ze stron dalekich przez przyjaciół i krewnych jubilatów, którzy osobiście podążyć nie mogli na tak piękną uroczystość.

Ponieważ towarzystwo całe składało się przeważnie z osób starszych, przetańczono więc tylko parę razy poloneza z udziałem naturalnie szanownych jubilatów.

Po kilku godzinach, spędzonych w bardzo uroczystym i przyjemnym usposobieniu, późnym wieczorem rozjechali się wszyscy, życząc serdecznie szan. jubilatom doznania jak najdłuższych lat w jak najlepszym zdrowiu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W braku wiadomości sensacyjniejszych w polityce międzynarodowej trzeba notować wiadomości natury błahej, które jednakże mogą okazać się w przyszłości poważnymi. Zresztą w polityce często to, co wydaje się nam ma-

łym i błahym, może mieć następstwa doniosłe. Weźmy np. pod uwagę sprawę Dreyfussa. Jeden człowiek, jeden oficer skazany sprawiedliwie czy niesprawiedliwie, fakt zdaje się nieznaczny, a ileż narobił hałasu w całym świecie, jak wpłynął ujemnie na stan rzeczy we Francji, ile upokorzeń kosztował i kosztuje dotychczas Francję, ile zawiechrzeń wywołał? Gdy skazywano tego oficera na wygnanie, może nikt nie domyślał się nawet, jaka z tego wyniknie afera. Sprawa ta, która nawet wywołała pewną zmianę w konstytucji sądów francuzkich zdaje się, że chyba nigdy się nie skończy. Wciąż przybywają nowe jakieś wieści i zeznania, które wciąż wiktają coraz więcej ten już i tak zagmatwany węzeł. Złym duchem tej sprawy jest znany Esterhazy, który znowu wydał jakieś pamiętniki, mające niby dawać ostateczne świadectwo wiarogodne. Nie możemy naturalnie streszczać tych zeznań, zaznaczamy więc krótko, że zeznania te wskazują, iż w ogóle w całej tej sprawie dużo winien sztab jenerału francuzki, który kieruje nią tak, aby jaknajdłużej prawda wykryć się nie mogła.

Błahą niby i małoważną rzeczą wydaje się spotkanie nowego prezydenta Francji ze starą królową angielską. I prezydent Francji i królowa angielska nie mają w swoim państwie tego znaczenia, aby osobiście bez współdziałania narodu mogli kierować sprawami. Ale spotkanie to może wywrzeć pewien wpływ w uregulowaniu naprężonych stosunków pomiędzy obydwioma państwami, które jak wiadomo groziły sobie w ostatnich czasach nawet wojną.

Z Niemiec trzeba zapisać wiadomość o porozumieniu się stronnictwa środkowego parlamentu, które składa się z katolików niemieckich, z rządem. Stronnictwo to ma popierać rząd w uchwaleniu podwyżki budżetu na wojsko i marynarkę, a za to rząd zgodzić się ma na pewne ustępstwa co do zniesienia wygnania jezuitów. Jak wiadomo parlament przyjął wniosek, żądający zniesienia ustawy przeciwjezuickiej. Rząd w całej rozciągłości ustawy nie przyjmie, ale zniesie przepisy wyjątkowe co do wolności przenoszenia się je-

zuitów z miejsca na miejsce. Ma być także zniesione rozporządzenie rady związkowej, które wyklucza zakonników św. Łazarza i sereanki. Tak więc powrót „do Kanossy” na całej linii, a duch Bismarcka, za sprawą którego wyszły ongi te rozporządzenia, przewraca się zapewne w grobie.

Konferencja pokojowa, która wkrótce ma zebrać się w Haadze, wywołuje naturalnie rozmaite komentarze i zapytania, co też z tego wyniknie. Pomiędzy innymi ciekawe są pertraktacje, jakie wynikły przy zaproszeniu papieża Leona XIII do udziału w konferencji. Dla czego Włochom nie podoba się zaproszenie Głowy katolików całego świata, — trudno zrozumieć. Przeciwnie rada, jaką dać może pod tym względem poseł stolicy papieżkiej, nie będzie gorszą od rady posłów innych państw. Leon XIII jednakże odpowiedział również na cyrkularz w sprawie konferencji ku zmniejszeniu uzbrojeń. Papież zwraca uwagę szczególną na rozjemstwo, jakiego mogło ustalić się pomiędzy państwami w sprawach zawikłanych. Pożądanie sądów rozjemczych powinno być dowolnem ze strony państw interesowanych, a działalność rozjemstwa powinna być tak pożyteczną, aby jaknajwięcej rozpowszechniło się i przenikało do obyczajów społeczeństw chrześcijańskich.

Qui vivra — verba, co z tych wszystkich narad wyniknie.

ZE SKRZYŃKI REDAKCYJNEJ.

Szanowny p. Redaktorze.

Przystępując z upoważnienia rodziny do wydawania „Albumu Juljusza Kossaka,” pozwalamy sobie, za łaskawym pośrednictwem pańskiego pisma, uprzejmie prosić osoby, posiadające w swych zbiorach obrazy i rysunki ś. p. Juljusza Kossaka o podanie swych adresów, wraz z notatką o treści obrazu.

Ze względu, że zamierzony Album ma przedstawić o ile możności najpełniejszy obraz działalności znakomitego artysty, każda najdrobniejsza bodaj praca, będzie pożądana.

Wiadomości powyższe prosimy uprzejmie nadsyłać pod naszym adresem, lub też pod adresem redakcji „Tyg. Ilustr.” która we spół z synem ś. p. Juljusza, głośnym dziś artystą malarzem, Wojciechem Kossakiem, dołoży wszelkich starań, by ten pamiątkowy album pod względem artystycznego wykonania godnym był stanowiska, jakie Juljusz Kossak w dziejach sztuki polskiej zajmował.

Gebethner i Wolff.

Z czasopism.

„Wszeczeńświat” N 9 zawiera: M. Centnerszwer. Kilka uwag o szybkości reakcji chemicznych. Jan Tur. Niektóre studia doświadczalne nad komórką żywą. L. Br. Najnowsze poglądy na fermentację alkoholową. Korespondencja „Wszeczeńświata.” Spostrzeżenia naukowe. Sprawozdanie. Przegląd czasopism, Kronika naukowa. Wiadomości bieżące. Rozmaitości.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Woltner, Barczak i S-ka Płock, 10 marca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1125 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 600 korey, żyta 350 korey, jęczmienia 60 korey, owsa 80 korey, gryki 15 korey, grochu 20 korey.

Na skutek bardzo słabej tendencji na rynkach zagranicznych, ceny u nas doznały dziś dotkliwej niżki. Płacono względnie do jakości ziarna za pszen, od rb. 4,80 do 5,30 za 210 f., żyto od rb. 3,50 do 4,00 za 230 f., jęczmień od rb. 0,90 do 3,50 za 210 f., owies od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f., groch od 4,85 do 5,00 za 200 f. Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korey pszenicy i żyta. Do Warszawy spławiono 2 berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk 10 marca. Tendencja słaba, ceny pszenicy i żyta o MK. 1 na tonnie niżej.

Odpowiedzi Redakcji.

„Mysliwemu”. Listów niepodpisanych a drażliwych pod tym lub owym względem nie pomieszczamy.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min, sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

J. Jędrzejewski Fabryka szcrotek pędzli, Stary-Rynek № 17.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy Le fils de Peugeot freres Valentigney Frankreich. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegialna.

St. Warena, Zakład rymarsko-siodlarski. Majster cechowy. Dominikańska, dom Brochockiego.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumaska 281a. Wanny z przysnitem emalowane 40 k., cynkowe 20 k. Łaźnie 30 i 8 k. Łaźnie gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Maszyny, narzędzia rolnicze,
oraz nasiona roślin pastewnych POLECA
ST. KUJAWSKI
w CIECHANOWIE.

MŁYN PAROWY

„Zegrzynek”

na rok 1899

powierza sprzedaż MĄKI

St. pocz. SEROCK — st. dr. zel. Nadw. JABLONNA.
Adres telegraficzny: „ZEGRE ZEGRYNEK”.

w Warszawie, Leszno 46 w Kantorze.
„Zegrzynku w Kantorze Młyna.
„Radzynie u J. Wagmana.
„Serocku u M. Szrajbauma.
„Pułtusk u B. Rozenowicza.
„Płońsku u J. Rozenowicza.
„Wyszkwowie u D. Grincajga.
„Broku u F. Holanda.
„Makowie u M. Orlika.
„Ostrowiu u A. Rewinzona.
„Jabłonnej u M. Ginsberga.
„Radowie u A. Gutmana.

UWAGI:

1) Worki 5-o pudowe z mąką zaopatrzone są plombą wypukłą z odcisnięciem na jednej stronie numeru mąki, a na drugiej „Młyn Zegrzynek”.

2) Sznurek z plombą powinien być cały niezwiązany. Worek może być szwany lub łatany z pod spodu a niez wierzchu.

3) Zarząd Młyna wysyła mąkę za zaliczeniem do wszystkich stacji dróg żelaznych w ilości wszakże niemniejszej jak 5 pudów.

Otręby zupełnie czyste, pożywe i nie szkodliwe dla inwentarza jak żytnie tak i pszenne sprzedaje się na miejscu od 5-u pudów, kolejną zaś wysyła się tylko całymi wagonami pudów 610 lub 750.

5) Na każde żądanie wysyła się cenniki mąki i otrąb franco i gratis.

PI

WA ZNAKOMITE
ZPIERWSZEGO BROWARU w RYDZE

„WALDSCHLOESSCHEN”
WŁAŚCICIEL D^e CHEMII A. BUENGER.

!!!ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!!!

CENNIK	BUTELKA	ANTYKEN
	1/4	1/2
WIEDŃSKIE	9 6	- 260
BAWARSKIE-LAGROWE	10 6	- 280
GZESKIE	12 8	- 320
PILZEŃSKIE-EXPORTOWE	13 8	- 360
MONACHIJSKIE-EXPORTOWE	13 8	- 400
PORTER „EXTRA IMPERIAL STOUT”	40 20	12 800

SKŁAD. W. SZENIC
WARSZAWA. PRAGA. TELEFON 33

Ceny Warszawskie

Na prowinię dochodzą koszta przesyłki i opakowania.

Z powodu złego stanu zdrowia mam zamiar sprzedać majątek

SUSZEWÓ

włók 17 morg. 24, w bliskości Lipna i mającej się budować cukrowni Chelmic. Folwark dobrze zagospodarowany, towarzystwa 14,700 rb. Cena włóki 2,000 rb. Adres: przez Lipno w Suszewie — Wiktor Tołłoczko.

Osoba (kobieta) przyzwoita w średnim wieku poszukuje od 1 lipca r. b. pokoju sporego z obiadem, usługą i opałem, na rok jeden z płacą miesięczną, przy porządnej rodzinie.

Wiadomość w Redakcji „Echa” w Płocku.

FLANCE SOSNOWE

jednoroczne są do sprzedania w minimum Koziębrodu, stacja pocztowa Raciąż, gubernia Płocka. Cena za tysiąc na miejscu kop. 35.

Potrzebny rządca kawaler

na folwark włók 24, obeznany z gospodarstwem gruntownie, młody, zdrowy i energiczny, — za wynagrodzeniem 150 rocznie i pełne utrzymanie. Wymagane są świadectwa lub rekomendacja osób poważnych, a także aby gospodarował już w gub. Płockiej. Bliższa wiadomość u p. Majewskiego w kancelarii rejenta Gurbkiego w Płocku.

W Płocku są do sprzedania dwa domy lub zamiana na większą dzierżawę folwarku. Wiadomość u właściciela hotelu Płockiego w Płocku.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.